„PAMIĘTAJ, BĄDŹ DOBRYM CZŁOWIEKIEM”

S. CELINA KĘDZIERSKA

MIESZKAŃCY SAMBORA
RATUJĄCY ŻYDÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Rzeszowie

SYTUACJA MIESZKAŃCÓW SAMBORA POD NIEMIECKĄ OKUPACJĄ

W dwudziestoleciu międzywojennym Sambor znajdował się w granicach państwa polskiego i administracyjnie należał do województwa lwowskiego. Był najważniejszym miastem powiatu o tej samej nazwie. Według ostatniego przedwojennego polskiego spisu powszechnego z grudnia 1931 r. w powiecie samborskim 43 583 osoby deklarowały wyznanie rzymskokatolickie i ormiańsko-katolickie, 78 504 greckokatolickie oraz obrządek wschodni kościoła katolickiego, a 11 258 wyznanie mojżeszowe[1]. Pozostali mieszkańcy byli innych wyznań. W samym mieście żyło w tym czasie 21 923 osób, z których 54 proc. deklarowało się jako rzymokatolicy, 28 proc. było wyznania mojżeszowego, a 16,5 proc. grekokatolickiego[2]. Ten spis powszechny był ostatnim, jaki odbył się w wolnej Polsce przed wybuchem II wojny światowej. 26 września 1939 r., zgod-

1 Statystyka Polski Seria C, z. 68. Drugi powszechny spis ludności z 9 grudnia 1931 r. Województwo lwowskie, Warszawa 1938.

2 sztetl.org.pl/pl/miejscowości/s/1161-sambor/99-hisotria-spolecznosci/137978-historia-spolecnosci.

Ratusz w Samborze.

Sokół w Samborze, 1904 r.

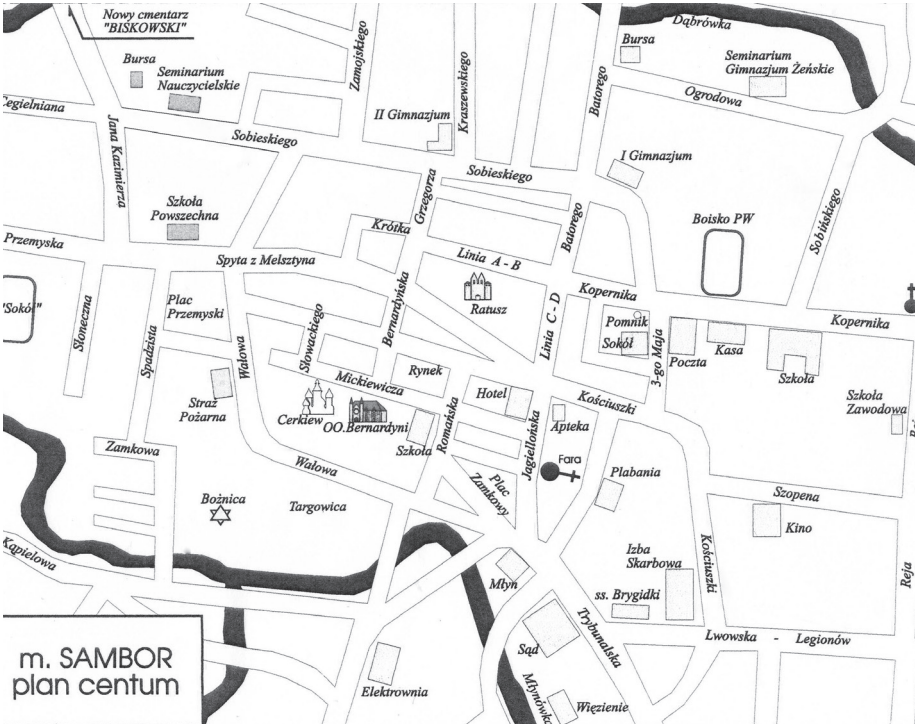

nie z tajnym protokołem do Paktu Ribbentrop-Mołotow do Sambora wkroczyła Armia Czerwona. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej

Panorama Sambora, 1912 r.

w czerwcu 1941 r. i nowego niemieckiego podziału administracyjnego miasto znalazło się w dystrykcie galicyjskim w Generalnym Gubernatorstwie (GG). W Samborze zorganizowano posterunek niemieckiej żandarmerii, policji kryminalnej i policji ukraińskiej. Niemiecka okupacja miasta trwała do 7 sierpnia 1944 r., kiedy to po raz kolejny do Sambora wkroczyli Sowieci. Wówczas znalazł się on w granicach ZSRR (w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej), a obecnie znajduje się na terenie Ukrainy.

Stefania Król z uczniami.

Okupacja niemiecka w dystrykcie galicyjskim była, jak na warunki panujące w całym Generalnym Gubernatorstwie, względnie łagodna. Polityka władz niemieckich różniła się jednak wobec poszczególnych nacji (Polaków, Ukraińców i Żydów). Niemcy starali się zantagonizować Polaków i Ukraińców. Wobec tych pierwszych posługiwali się przymusem, a w stosunku do Ukraińców metodami ich pozyskiwania, aby obie nacje w ten sposób zmusić do podporządkowania się i pracy na rzecz

III Rzeszy[3]. To dlatego Ukraińcy cieszyli się największą wolnością kulturową. Jednak od 1943 r., w całym dystrykcie galicyjskim wzmógł się terror wobec polskich i ukraińskich mieszkańców. Tylko we Lwowie w okresie od jesieni 1943 r. do wiosny 1944 r. w publicznych egzekucjach zginęło 208 osób, z których większość stanowili Polacy[4]. Natomiast na prowincji, gdzie natężenie terroru było znacznie mniejsze, wśród rozstrzelanych dominowali Ukraińcy. Także sytuacja żywnościowa tzw. aryjskiej ludności była tragiczna. Wieś obciążona została kontyngentami na rzecz

Dionizy Topolnicki z uczniami.

III Rzeszy, a dla mieszkańców miast wprowadzono głodowe racje żywnościowe na kartki obliczone na wygłodzenie ludzi, a także minimalne przydziały środków czystości. Do tego brakowało opału i podstawowych medykamentów.

O wiele bardziej tragiczny los przypadł w udziale ludności żydowskiej. Od 1941 r. skazana ona była przez władze III Rzeszy na zagładę. Ogółem

3 G. Hryciuk, Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne, Warszawa 2000, s. 226.

4 Ibidem, s. 239.

Stanisława Bródka, Żydówka uratowana w Samborze.

Rodzina Bródków.

w dystrykcie galicyjskim Niemcy wymordowali co najmniej 495 000 Żydów, z których zdecydowaną większość zamordowano w obozach zagłady i masowych egzekucjach. W Samborze pierwsze morderstwa na ludności żydowskiej rozpoczęły się już w lipcu 1941 r. Ich ofiarą padło według różnych danych 50 – 100 osób. Wiosną 1942 r. niemieckie władze okupacyjne zmusiły ludność żydowską Sambora do przeniesienia się do odrębnej części miasta w dzielnicy Blich. W grudniu 1942 r. getto ogrodzono drutem kolczastym. Liczba jego mieszkańców zmieniała się, ponieważ Niemcy mordowali ich, wywozili do obozów oraz przesiedlali do getta Żydów z innych miejscowości. Likwidację ludności żydowskiej w Samborze władze okupacyjne przeprowadziły w kilku etapach (latem i jesienią 1942 r. oraz zimą i wiosną 1943 r.). Każda z takich antyżydowskich akcji miała brutalny charakter. Ogółem Niemcy wymordowali na miejscu ponad 2000 osób. Nie jest dokładnie znana liczba ludności żydowskiej z Sambora, która deportowana była przez władze okupacyjne do obozu zagłady w Bełżcu. Szacunki wynoszą od 4000 do 6000 ludzi[5].

5 R. Kuwałek, Obóz Zagłady w Bełżcu, Lublin 2010, s. 241.

Rodzina Bródków.

POMOC „ARYJSKICH" MIESZKAŃCÓW SAMBORA DLA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

W sierpniu 1941 r. generalny gubernator Hans Frank wprowadził w dystrykcie Galicja antyżydowskie ustawodawstwo obowiązujące w Generalnym Gubernatorstwie, a od 15 października 1941 r. pod groźbą kary śmierci zakazał Żydom samowolnie opuszczać getta. Takiej karze podlegali także wszyscy, którzy takim zbiegom udzielali pomocy. 16 listopada 1942 r. dowódca SS i policji w dystrykcie galicyjskim Fritz Katzmann wydał „zarządzenie uzupełniające" o karze śmierci dla Żydów pozostających po stronie aryjskiej i osób ich ukrywających. W przypadku wykrycia Żydów ukrywających się u aryjczyków, niemieckie władze okupacyjne najczęściej rozstrzeliwały sprawców takich przestępstw na miejscu. Często stosowały przy tym zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Tak więc razem z dorosłymi rozstrzeliwano nawet dzieci.

Nie jest znana dokładnie liczba mieszkańców Sambora i jego okolic, którzy byli represjonowani za pomoc niesioną Żydom podczas nie-

GENERALGOUVERNEMENT
DISTRIKT KRAKAU
DER KREISHAUPTMANN
IN JAROSLAU

OBWIESZCZENIE

1.

Poniżej podaję dosłownie brzmienie 3-go rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Gen. Gubernatorstwie z dn. 15. października 1941 (Dz. Rozp. GG. Nr. 99 s. 595) do wiadomości.

Na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führer'a z dnia 12 października 1939 r. (Dz. U. Rzeszy Niem. I str. 2077) rozporządzam:

Artykuł 1.

W rozporządzeniu o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 13 września 1940 (Dz. Rozp. GG. I str. 288) ze zmianami drugiego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 29 kwietnia 1941 r. (Dz. Rozp. GG. str. 274) wstawia się po § 4 a następujący § 4 b:

§ 4 b

1) Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę.
2) Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.
3) Zawyrokowanie następuje przez Sądy Specjalne.

Artykuł 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Warszawa, dnia 15 października 1941.

Generalny Gubernator
FRANK

Obwieszczenie Generalnego Gubernatora Hansa Franka o karze śmierci za pomoc udzielaną Żydom.

mieckiej okupacji. Wstępne szacunki wskazują na 10 osób[6]. Wśród zamordowanych w Samborze z ww. powodu były m.in. dwa małżeństwa o nazwisku Mitek (Jan i Katarzyna oraz Jan i Agnieszka), a także Bożena Langer. Rodzina Langerów (Franciszka i jej trzy córki Stanisława, Ludmiła i Bożena) w specjalnie wybudowanej kryjówce ukrywała ośmioro ludzi, w tym dwoje dzieci. Najmłodsze z nich miało trzy lata. Niemcy wpadli na trop ukrywających się tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Latem 1944 r. Bożena, by ratować matkę przyznała się do ukrywania Żydów i zginęła. Zamordowana została także Lola Engel, która jako pierwsza udzieliła pomocy dwójce dzieci ukrywających się następnie

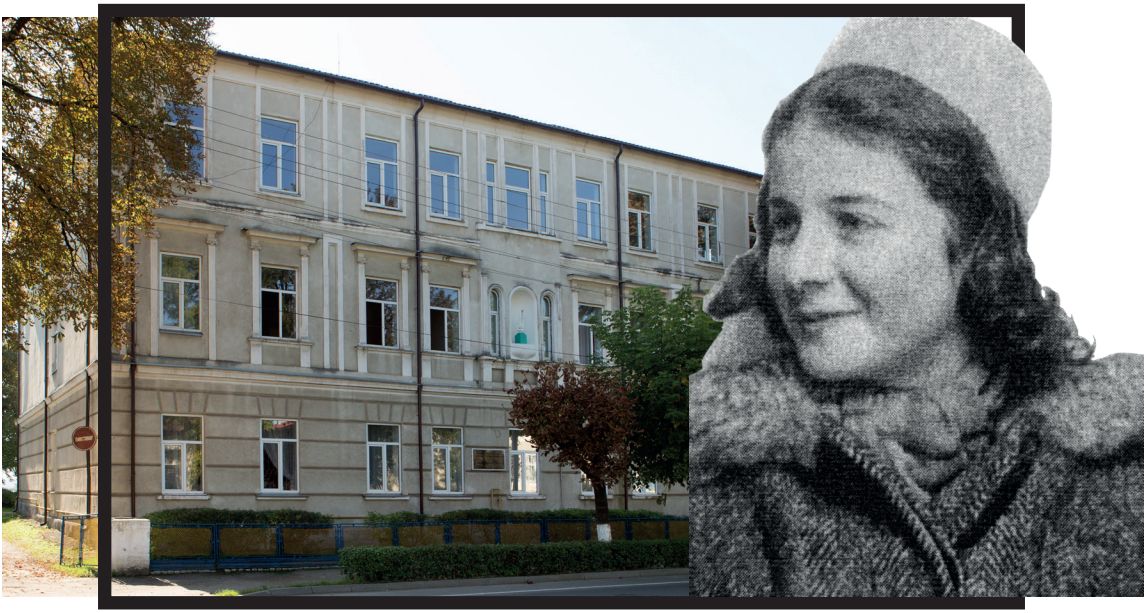

Sierociniec w Samborze. Anna Henrietta Kretz, 1946 r.

u Langerów[7]. Za pomoc niesioną Żydom śmierć poniosło także polsko-ukraińskie małżeństwo Emilii i Mikołaja Patralskich oraz Eugenia matka Mikołaja. Patralscy na strychu swojego domu ukrywali trzyosobową

6 s. E. Ślemp, Pomoc Polaków w ratowaniu Żydów w czasie niemieckiej okupacji na przykładzie Sambora, mps., s. 2.

7 pamiecitozsamosc.pl/lola-engel-i-speacjalny-schron-w-samborze; righteous.yadvashem.org

żydowską rodzinę Kretzów. W 1944 r. zostali za to rozstrzelani przez Niemców razem z ukrywającymi się u nich Żydami. Uratował się syn Patralskich i córka Kretzów o imieniu Anna. Zdołała ona uciec z miejsca egzekucji. Schronienie znalazła w sierocińcu prowadzonym przez zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Samborze. Tam przeżyła wojnę. Na pożegnanie usłyszała od przełożonej zakonnic s. Celiny Kędzierskiej słowa, które mocno zapadły jej w pamięć: „Pamiętaj. Bądź dobrym człowiekiem".

Anna Kretz nie była jedynym dzieckiem żydowskim, które przetrwało dzięki odwadze i zaangażowaniu zakonnic, a zwłaszcza s. Celiny Kędzierskiej. Kolejnym był kilkumiesięczny chłopczyk Jerzy Bander. Urodził się w 1942 r. w niemieckim więzieniu w Samborze. Dziecko zostało potajemnie z niego wyniesione przez ludzi sprzątających więzienie. Jurka zabrała do siebie Maria Wachułka. Następnie został przyjęty przez s. Celinę Kędzierską do sierocińca. Tam przeżył wojnę. Ogółem w sierocińcu prowadzonym przez Siostry Franciszkanki Rodziny Maryi w Samborze wśród 100 podopiecznych zakonnice ukrywały dziesięcioro żydowskich dzieci w wieku szkolnym i kilkoro niemowląt oraz troje dzieci cygańskich.

S. Celina Kędzierska z dziećmi.

W 2015 r. s. Celina Kędzierska została pośmiertnie uhonorowana tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Także siostry ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim w Samborze ukrywały u siebie żydowskie niemowlę, które zostało im podrzucone. Przez rok opiekowała się nim siostra Serwacja (Zofia Dobrotowska). Niestety zakonnice zmuszone były przenieść dziecko w inne miejsce, ponieważ jego dalsze przebywanie w zgromadzeniu stało się zbyt niebezpieczne. Siostry zajmowały się przede wszystkim opieką nad ludźmi starszymi i małe dziecko za bardzo zwracało uwagę obcych. Dalszą opiekę znalazło ono u sióstr Bazylianek (Siostry Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego) w tym mieście.

W pomoc Żydom włączali się także duchowni z Sambora, tak obrządku rzymskokatolickiego, jak i greckokatolickiego. Przykładem może być działalność ks. Michała Ziajki. Dzięki temu kapłanowi wojnę przeżyła Urszula Peiper. To on namówił matkę dziewczynki, aby oddała mu swoją córkę pod opiekę. Następnie przekazał Urszulę pod opiekę zakonnic[8].

8 W relacji Urszuli wspomniana jest Łomża co należy uznać za pomyłkę. Ta miejscowość znajdowała się w czasie niemieckiej okupacji w okręgu białostockim, a więc poza granicami Generalnego Gubernatorstwa.

Dyplom wystawiony przez Instytut Yad Vashem dla s. Celiny Kędzierskiej.

Tablica poświęcona s. Celinie Kędzierskiej.

Siostry dobrze wiedziały co grozi im za ukrywanie żydowskiego dziecka. Przygarnęły jednak dziewczynkę. Wszystkie opłaty związane z przebywaniem Urszuli u zakonnic pokrywał ze swoich funduszy ks. Michał Ziajka. Po wojnie Urszula wspominała: Ksiądz przysyłał pakunki. Nawet sukienkę mi kupił, a wszystko za swoje pieniądze, bo mamusia nie miała[9]. Ks. Ziajka pomagał dziecku do końca niemieckiej okupacji. Niestety nie udało mu się uratować jego matki. Została wydana w ręce niemieckie i zginęła.

O wiele szczęśliwsze zakończenie miała pomoc udzielana przez Rozalię Kostuś. Przez ponad półtora roku w piwnicy pod dwupokojowym mieszkaniem ta Polka razem ze swoimi dziećmi Genowefą i Mieczysławem ukrywała siedmioro Żydów. Wszystkim udało się przeżyć. Wyzwolenia spod niemieckiej okupacji doczekało także rodzeństwo Lametów, którym od 1943 r. pomoc niosła Jadwiga Szulc i jej syn Stanisław. Oprócz ludzi Szulcowie przechowywali także żydowskie przedmioty liturgiczne.

Z kolei Estera Szajn z Sambora znalazła schronienie w domu wielodzietnej polskiej rodziny Kumernickich. Mimo zagrożenia rewizjami, bo informacja o ukrywaniu przez Kumernickich żydowskiego dziecka dotarła do niemieckiej policji, Estera przeżyła wojnę. Okupację niemiecką przetrwały także dwie żydowskie dziewczynki Janina Zorn i trzyletnia Adela Friedman, które przez ponad półtora roku ukrywało małżeństwo Zofia i Stanisław Woroniczakowie.

W pomoc ludności żydowskiej zaangażowali się również ukraińscy mieszkańcy Sambora. Można tu wymienić m.in. Marię i Iwana Małankiewiczów, którzy od czerwca 1943 r. w kryjówce zbudowanej na strychu swojego domu ukrywali Bertę Sandauer i jej dwoje dzieci (Artura i Irenę). Zgodę na ukrywanie się tej żydowskiej rodziny u Małankiewiczów uzyskał Józef Wójcik - ich polski wychowanek i uczeń Artura Sandauera. Wszystkim udało się doczekać wyzwolenia spod niemieckiej okupacji. Także Helena Zejher (Pisok-Fufak) przeżyła wojnę dzięki Ukraińcom Annie i Wasylowi Pisokom, którzy dziewczynkę adoptowali. Niestety Niemcy dowiedzieli się o żydowskim pochodzeniu dziecka i Pisokowie zmuszeni byli uciekać z Sambora. Przeżyli wojnę w rodzinnym domu Anny w wiosce Czerchawa. Uciekinierzy z getta byli ukrywani we wszystkich dostępnych miejscach:

Wątpliwe jest także, co podaje autorka, aby na tym terenie działała Ukraińska Powstańcza Armia. Z relacji s. Marii Sawickiej wynika, że Urszula Peiper przebywała w sierocińcu prowadzonym przez Siostry Franciszkanki Rodziny Maryi w Samborze.

9 Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, 301/4721.

w sierocińcach, w mieszkaniach, na strychach, w piwnicach, w zabudowaniach gospodarczych oraz w specjalnie w tym celu przygotowanych schowkach, znajdujących się w domach, w ogrodach, na polach lub w lasach. Warunki, w jakich żyli ukrywający się były bardzo zróżnicowane. Wszystko zależało od pomysłowości ludzi, ich warunków materialnych oraz możliwości finansowych. Jednocześnie wszyscy, którzy zdecydowali się na pomoc Żydom żyli w ciągłym strachu przez wykryciem. Potencjalnie wrogiem ukrywających się i ich opiekunów mógł okazać się każdy, kto odgadł ich tajemnicę. Władysław Bońkowski przechowywał grupę uciekinierów z getta samborskiego liczącą 16 osób. Od czerwca 1943 r. do sierpnia 1944 r. ukrywał ich na strychu restauracji na stacji kolejowej w Samborze. Pomagało mu w tym trzech pracowników tej restauracji. Uratowani przez Bońkowskiego wspominali po wojnie, że: Przez ten okres, Bońkowski był ciągle narażony na atak donosicieli i szantażystów, którzy zagrażali jego życiu i naszemu […]”[10].

Wszystkie działania na rzecz ratowania Żydów od śmierci wymagało od ukrywających wiele odwagi, sprytu i poświęcenia. Polka Maria Hradowicz uratowała życie Markusowi Mannerowi, jego żonie i trójce dzieci[11]. Po raz pierwszy Maria pomogła Markusowi, kiedy ten dostał się do niewoli po przegranej wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. Wówczas udało się jej wyprosić zwolnienie mężczyzny z prowadzonej kolumny więźniów. Razem wrócili do Sambora. Po raz kolejny Hradowicz ocaliła życie Mannerowi w 1942 r., kiedy ten trafił do obozu pracy. To właśnie ona szmuglowała mu żywność i ostatecznie wydostała go z obozu. Przez następne lata okupacji niemieckiej Maria ukrywała cała rodzinę Mannerów najpierw u siebie na strychu, a następnie w specjalnie wynajętym mieszkaniu. Tylko czteroletnia córka Mannerów pozostała z Marią. Z tej przyczyny kobieta była szantażowana i aresztowana przez Niemców. Udało się jej jednak wrócić do domu i nadal opiekować żydowską rodziną. Przez cały czas dostarczała jej wszystkie środki potrzebne do życia. Kupowała je za własne pieniądze, a kiedy ich zabrakło utrzymywała żydowską rodzinę z żebrania.

Inny mieszkaniec Sambora o nazwisku Łuczyński żył samotnie i wśród mieszkańców miasta uchodził powszechnie za „dziwaka”, ponieważ z niezwykłą konsekwencją unikał kontaktów z ludźmi. Dopiero po

10 righteous.yadvashem.org

11 Archiwum Żydowskiego Instytut Historycznego, 301/1751.

zakończeniu niemieckiej okupacji okazało się, że na terenie jego posesji przeżyła grupa Żydów[12]. Inni Polacy wykorzystywali do niesienia pomocy nawet własne kilkuletnie dzieci. Jan Żuk kładł na sanki worek z węglem i pod pozorem zabawy ze swoją kilkuletnią córką Marią szedł w kierunku dzielnicy żydowskiej. Zadaniem dziewczynki było zjechanie z górki w stronę getta, gdzie umówiona wcześniej osoba zabierała opał[13]. Z kolei Zofia Paluszkiewicz wykorzystywała spacer z córką Anną, aby przemycać do getta żywność. W umówionym miejscu uda-

Dom rodziny Żuków w Samborze. Pogrzeb Jana Paluszkiewicza.

jąc, że zawiązuje dziecku but zostawiała w naczyniu trochę żywności (zazwyczaj gotowane ziemniaki lub kaszę) i odchodziła. Wracając zabierała je już puste. Kiedy zachorował jej dopiero urodzony syn udało się sprowadzić do niego żydowską lekarką, która także ukrywała się u aryjczyków. Jej diagnoza i lekarstwa uratowały życie dziecku. Za usługę nie wzięła żadnego wynagrodzenia, oświadczając, że ona także korzystała z pomocy innych.

12 Za: s. E. Ślemp, Pomoc Polaków..., s. 8.

13 Relacja Marii Rogowskiej (zbiory s. Elżbiety Ślemp).

Nie jest znana dokładnie liczba polskich mieszkańców Sambora, którzy z narażeniem życia zaangażowali się w ratowanie ludności żydowskiej od śmierci, podobnie jak nie wiadomo ilu Żydom udzielono pomocy. Do chwili obecnej Instytut Yad Vashem uhonorował tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" 20 Polaków z Sambora. Tylko z ich pomocy skorzystało 68 żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci.

Zofia Paluszkiewicz w pierwszym rzędzie, druga od lewej.

Bytom, dnia 17 stycznia 1947r.

№ 578

58

Do
Centralnego Komitetu Żydowskiego
w Warszawie

Podanie

Woroniczaka Stanisława,
zam. w Bytomiu, ul. Chełmińskiego 2.

Dotyczy: przyznania zapomogi.

Od początku roku 1943 do czasu wkroczenia wojsk sowieckich do Samborza przez 22 miesiące przechowywałem w moim mieszkaniu w Samborze dwie Żydówki, a to Zorn Janinę i Friedman Adelę. Wymienione były na moim wyłącznym utrzymaniu i nie miałem z tego żadnej korzyści materialnej.

Na potwierdzenie powyższego załączam odpis oświadczenia Zorn Janiny z daty Bytom, 3 grudnia 1945r, potwierdzony przez Komitet Żydowski w Bytomiu.

Ponieważ obecnie znajduję się sam w bardzo ciężkim położeniu materialnym, przeto proszę o przyznanie mi zapomogi, gdyż, jak mnie poinformowano, Centralny Komitet ma na ten cel odpowiedni fundusz.

- 1 załącznik -

Podanie Stanisława Woroniczaka do Centralnego Komitetu Żydowskiego w Warszawie.